

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.

Adres Telegraficzny: WILNO—KURJER.

Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.

Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane”.

Table with subscription rates for different regions: WILNO, PRZYSŁA POCZTOWA, ZAGRANICA.

Zmiana adresu 20 kop. Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.

Za dołączenie do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4

Otwarta od 10 — 5 wieczór.

W niedziele i święta od 9—10 1/2 rano.

Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ

Nadesłano za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI

LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i Ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego” przyjmują:

Table listing agents and subscription points across various cities: WILNO, MIĘSKO, KOWNIE, ROSIENIACH, BIALYMSTOKU, WITERSKU, SŁONIMIE, MOHYLOWIE, PONIEWIEŻU, SZAWLACH, LIBAWIE, KIJOWIE, SOWALKACH, GRODZIE, WARSZAWIE, ŁÓDZI, KRAKOWIE, LWOWIE, PARYŻU, MOSKWI, RYDZIE, PETERSBURGU.

Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Teatr „EDEN”

Artystyczny obraz, jeden z najlepszych w repertuarze kinematograficznym. Ostatnie dni Pompei. Nowe zdjęcia z cyklu Trzęsienia ziemi w Sycylii.

UL. WIELKA № 45.

Dr. Med. H. ŻUKOWSKI

Choroby skórne i weneryczne. Wileńska 25, od 9—10 r., od 11—1 po poł. 1 1/2—7 w.; w święta od 4—6 pp. 2093

Rosja na Bałkanach.

Ugoda, zawarta między Austrią i Turcją, pokrzyżowała plany trójporozumienia, które — idąc pod egidą W. Brytanji — starało się wyzyskać zakłamania bałkańskie na rzecz odosobnienia Niemiec. Z chwilą, gdy Wiedeń postanowił dać Porcie odszkodowanie za aneksję Bośni i Hercegowiny, a Konstantynopol propozycję tę przyjął, awanturowanie się Serbji i Czarnogórze nie mogło być już w żaden sposób traktowane poważnie.

Fabryka Wyrobów Gumowych „RUSSIA” Bracia Freysinger, Ryga - Sassenhof.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Sz. naszych Klientów, że dla ich dogodności i szybszej ekspedycji zamówień, otworzyliśmy 1 stycznia r. b. KANTOR I SKŁAD w WILNIE. Skład nasz zaopatrzony stale w obfity wybór naszych wyrobów w dziedzinie możliwości szybko i akuratnie zatawiać wszelkie zlecenia.

Spodziewamy się, że Sz. P. P. zaszczyt nas będą w dalszym ciągu zamówieniami, które zostaną wykonane ze ścisłą sumiernością. Listy, zamówienia i pokrycie rachunków prosimy kierować do naszego Wileńskiego Kantoru, ul. Sadowa № 7, dom Lichtensteina.

Podpisane: P. M. G. Kahan i N. J. Zondowicz. FABRYKA WYROBÓW GUMOWYCH „RUSSIA” BRACIA FREYSINGER. Kantor i skład w Wilnie. Z upoważnienia.

Dr. O. BERNSTEJN

choroby skórne, syfilistyczne, weneryczne, mozołki, wyrostki, ul. Zawalna 33, od godz. 9—1 i od 4 do 7. 12a

LECZNICA PRYWATNA

z łózkami stałymi i dla kobiet spodziewających się porodu. akusz. E. Wysockiej - Gringhaus. Lecznica zarządza lekarz-akusz. Koszta bardzo, przystępna. Wilno, ul. Portowa d. № 3 2-gi dom od Zawalnej. 37a

Massaż ogólny szwedzki dla mężczyzn i kobiet. Massaż kosmetyczny twarzy. Od 11—1 i 5—7 wiecz. Tatarska 11 m. 4, Massażystka Brzostowska. 5—5—18a

APOTHEOSE

Teatr Polski. W niedzielę 25 stycznia 1909 r. W Teatrze Miejskim 0 godz. 3 pp. (ceny zwykłe) „SZKOŁA” z Kaweckiego. W Sali Miejskiej 0 godz. 8 wieczorem „Wiek i Wacek” kom. Z. Przybylskiego.

Sala koncertowa w ogrodzie Botanicznym. Dyr. I. A. Szumana. Telef. 364. 2a. Dziś 25 STYCZNIA. Wspaniały Divertissement. Rendez-vous eleganckiego świata. Szczegóły w afiszach. Reżyser L. Gurewicz.

Nowe utwory muzyczne na fortepian Włodzimierza Witorta. I. Mazurka-Caprice. Op. 19. II. Deux miniatures musicales. Op. 20. Do nabycia: w Warszawie: w księgarni Gebethnera i Wolffa; w Wilnie: w księgarni Zawadzkiego; w Petersburgu: w Polskiej księgarni i składach nut. 49a

Wystawa nasion w Kownie

urządzona będzie przez Kowieńskie Towarzystwo Rolnicze w d. 18, 19 i 20 lutego 1909 r. (st. st.) w salach hotelu „Wersal”. Na wystawie przyjmują się wszelkie nasiona zbóż: okopowych, ogrodniczych, drzew owocowych i leśnych. Przynajmniej do oceny i kielkowania nasion. Otwarcie wystawy nastąpi 18 lutego o 11-ej rano. W dni następne wystawa będzie otwarta od 11 rano do 7 wiecz. W Sali Klubu Kolejowego w śróde, 28 stycznia, odbędzie się Ostatni Wielki Koncert ARTYSTYCZNEJ ORKIESTRY KOMPOZYTORA ZAWADZKIEGO.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”

Morze i Śmierć.

Wspaniale uroczystości rozbrzmiewały na dworze Keika najjaśniejszego, spokojnego i łubiącego. Świętowanego szesnastą rocznicę drugiego jego syna, Yamaty, który właśnie kończył rok szesnasty, osiągnął zatem wiek męski, wiek samuraja.

Wówczas Yamato przypomniał sobie wyrazy, wyrzeczone przez kapłankę, siostrę swego cesarskiego ojca: — Nie zapominaj, że każdy samuraj winien łączyć zalety męża z cierpliwością i subtelnością kobiety. Niechaj widok tego kimono przypomina ci tę wieczną prawdę.

mji nie zdołały pokonać przeszkód, przerastających zwykłe ludzkie siły. Yamato widząc, że nawet ziemia jest mu wroga, pograżył się w zadumie. Jedną tylko była broń przeciw naturze i ludziom: podstęp.

spodzianem zjawiskiem, powstał na przybycie nieznanego, radości z jej przyjeździe, od dłuższego już bowiem czasu nie widzieli cudnego oblicza i wdziewanej postaci kobiecej.

Wówczas zwycięzca rzekł do zwyciężonego: — Jestem drugim synem mikada, narzędziem sprawiedliwości mego ojca i mściwielem twoich ofiar. Jestem Yamato.

nie swą drewnianą szablę na szablę Takeru. Po kąpieli w rzece, goście przywdziali z powrotem kimono. Yamato dał zabawy zaproponował straszemu Takeru pojedynek na szablę.

a w ślad za tem rozchodzi się pogłoska o bliskim przejściu ks. Ferdynanda, wraz z całą rodziną, na wiarę prawosławną. Wiedzą zaprzeczają temu, lecz wieść krąży dalej i — jak się zdaje — ma podstawy realne. Jest to objaw zewnętrzny cichych, dyplomatycznych machinacji, zmierzających do odciążenia Bułgarii od Anstrij w stronę Rosji — na korzyść Anglii.

Lecz p. Izwolski nie poprzestaje na tem. Idzie o dalej. Dalej może nawet, niż tego życzyła sobie patronka jego — W. Brytania. Oto przed kilku dniami agencje telegraficzne rozniosły wiadomość, że Rosja zamierza wziąć na się uregulowanie pretensji Turcji do Bułgarii.

Dokładny plan spłaty odszkodowania bułgarskiego przy pomocy Rosji nie jest znany. Istnieje kilka wersji; wszystkie zapewne brane są pod uwagę. Podstawą planu jest zmiana dłużnika. Turcja zobowiązała się po ostatniej wojnie z Rosją wypłacić tej ostatniej 300 milionów rubli. Kongres berliński zmniejszył nieco tę sumę, zobowiązując Turcję do wypłacania Rosji rocznie, począwszy od roku 1882, rat w wysokości 350 tysięcy funtów tureckich (około 7 milionów franków) przez sto lat. Raty te rząd turecki, z powodu złego stanu finansów, wypłacał bardzo nieregularnie i Rosja musiała się godzić na odraczanie spłaty. Projekt rosyjski proponuje tedy, by ta rata 350 tys. funtów tureckich była użyta na spłatę i amortyzację pożyczki, którą zaciągnęła Bułgaria. Bułgaria otrzymałaby pożyczkę w wysokości 100 milionów funtów od grupy bankierów zagranicznych; z tej sumy pokrywałyby nie tylko odszkodowanie dla Turcji, ale i wynagrodzenie za zajęcie części kolei Wschodniej. W ten sposób spłata pożyczki bułgarskiej operowałaby się na ratach, wypłacanych przez Turcję, a nie na dochodach skarbu bułgarskiego. Oczywiście, Rosja otrzymałaby od Bułgarii wzamian sumę, równającą się spłatom Turcji, ale Rosja zgodziłaby się na dogodniejsze dla Bułgarii terminy spłaty, np. Turcja wypłacałaby Bułgarii raty w ciągu 20 lat, Bułgaria zaś zwracałaby je Rosji w ciągu 40 lat.

Ten, dosyć zwikłany, projekt nie byłby dla Turcji poważniejszym zmniejszeniem jej zobowiązań; musiałaby bowiem płacić rocznie taką samą sumę 350 tys. funtów tureckich, jak dotychczas, ale nowy wierzyciel jej byłby znacznie bezwzględniejszy od Rosji. Rosja nicby nie straciła. Nowy jej dłużnik — Bułgaria — byłby punktualniejszy od Turcji.

Inny projekt przewiduje prosto cesję pretensji tureckich do Bułgarii rządowi rosyjskiemu; sumę 82 mil. franków wypłacałaby Bułgaria Rosji w ratach, rozłożonych na cały szereg lat; Rosja zaś zaliczyłaby te 82 mil. franków na poczet swych pretensji do skarbu tureckiego z mocy konwencji 1882 r., co do spłaty odszkodowania wojennego. Inny jeszcze projekt postanawia wypłacić około 150 mil. fr., z czego 82 mil. zapłaciłaby gotówką Bułgaria, a resztę pokrywałby Rosja, zrzekając się części należnego jej jeszcze długu wojennego.

Tak czy owak projekt rosyjski jest na razie dla Bułgarii niezmiernie dogodny. Idzie o to tylko, czy zgodzi się nań Turcja, której potrzeba gotówki, a nie umarzania starych, nieregularnie spłacanych, długów.

Krok Rosji wywołał obrzymie wrażenie w europejskich kołach dyplomatycznych, choć nie wszędzie go, oczywiście powitano z jednako-

wem uczuciem. Najbardziej zaniepokojone są, rzecz prosta, Niemcy, a artykuli organów berlińskich dają weale niedużym wyraz zarówno niepokojowi, jak i niezadowoleniu z propozycji rosyjskiej.

Prasa francuska zachwyciona jest pomysłem dyplomacji petersburskiej, uważając go za bardzo poważne zwycięstwo. „Rezultatem tej polityki” — pisze „Temps” — nie będzie w rzeczywistości tylko zapewnienie pokoju natchemistowemu na Wschodzie; będzie to gwarancja spokojnej przyszłości dla trójporozumienia anglo-franko-rosyjskiego. Pisaliśmy przed kilku dniami: Umowa turecko-bułgarska jest dla trójporozumienia postulatem koniecznym. W rzeczywistości interes Anglii jest ściśle związany z interesem tureckim, interes Rosji z interesem Bułgarii. A Francja nie chce stanąć ani przeciw Rosji, ani przeciw Konstantynopolowi.

Nie można jednak rzeczyć, czy zadowolenie trójporozumienia trwać będzie długo. Zbytne wzmocnienie wpływów Rosji na Bałkanach i finansowe uzależnienie Bułgarii od Petersburga w interesie Anglii wcale nie leży. Bo pamiętać trzeba, że zgodne działania Rosji i W. Brytanji na granic bałkańskich oparte jest na podstawach bardzo wątpliwych; dopóty tylko żyć ono będzie, dopóki Rosja nie wysunie postulatu otwarcia Dardaneli. A postulat to dla niej ważny. Niemcy o tem pamiętają i pewnego pięknego dnia użyją go dla zaszachowania Anglii.

wa wyrok śmierci. Powróciwszy do Petersburga, prosił Łopuchina o pomoc i policjanta opiekę przed rewolucjonistami. Stołypin otrzymał w tej sprawie najrozsądniejsze pełnomocnictwo. Wtedy nastąpił rozkaz uwięzienia Łopuchina.

„Telegram „Local - Anzeigera” twierdzi, że pewną jest rzeczą, iż Łopuchin wiedział o zamachu na Plehwego, W. Ks. Sergjusza i generała Bogdanowicza, tudzież o zamierzeniu zamordowania Hapona, a nie zapobiegł tym czynom. Sędzia śledczy stwierdził, że drugim mordcą Hapona był Azew i że mordca Plehwego Sazonow był u Łopuchina na pół godziny przed zamachem. Wszystkie zamachy terorystyczne ostatnich czasów, miał urządzić Łopuchin, jako ich intelektualny sprawca.

„Uwięzienie Łopuchina ma takiż podkład inny. Podobno min. Stołypin chciał znieść stan wyjątkowy w Petersburgu. Sprzeżenie się temu, twierdzą, że uspokojenie jeszcze nie nastąpiło. Wtedy Stołypin nawiązał stosunki z ludźmi, którzy niepokoję uważali za wywołane sztuczną, przyciemnił intrzygi Łopuchina, któremu pomagała jedna z wysoko postawionych osobistości.

„Wkrótce nastąpią nowe aresztowania”.

W sprawie lokantu.

Tocząca się na granicy naszym walka między przedsiębiorcami i pracownikami garbarskimi, ma — zarówno pod względem ekonomicznym, jak społecznym — daleko ważniejsze dla miasta i kraju znaczenie, niż to się naogół przypuszcza. Przemysł garbarski, który w Wilnie względnie najlepiej się rozwijał, jest dziś w swem istnieniu poważnie zagrożony. Fakt taki, w kraju o bogatej i rozwiniętej przemyśle, byłby wypadkiem smutnym, a nie tak — jak tu — szokującym, jak tam, gdzie fabryka jest rzadkością, a zmodernizowanie wytwórczości — marzeniem.

Garbarstwo wileńskie i prowincjonalne były w oczach naszych załatkami dalszego uprzedmiotowania się kraju. Grozący im dziś upadek nie jest więc sprawą, dotyczącą wyłącznie fabrykantów i robotników, lecz kwestią, obchodzącą bardzo całe społeczeństwo.

Mając to na względzie, poważnym stronom otworzyliśmy szpały „Kurjera”; sądymy bowiem, że dyskusja publiczna wiele przyczynić się może do ulagodzenia zatargu. Po odezwaniu się robotników, ogłosiliśmy w Nr-ze 7 naszego pisma wywiad u osoby, znającej dobrze motywy fabrykantów. Obiecał, że otrzymał na artykuł ten replikę, którą pomieszczymy w streszczeniu, już choćby tylko z tego względu, że dostarcza ona wielu ciekawych szczegółów o stosunkach przemysłowych naszego miasta, a po części i kraju.

W wspomnianym wywiadzie pisaliśmy, że robotnik w Rosji centralnej taniej jest o 40 proc. a pracuje 1 godzin na dobę; że zarówno rynek surowca, jak zbytu, garbarnie tutejsze i centralne mają wspólne, więc kosztowniejszy transport utrudnia naszemu przemysłowi konkurencję; że wreszcie przez ostatnie dwa lata robotnicy, rozporządzając się samodzielnie, przyjmowali zbyt wiele pracowników, a mimo to, chcą mieć dużo zarobki.

„Zobaczmy — powiada autor repliki — czy w rzeczywistości tak jest; czy fabrykanta Rosji centralnej praca kosztuje taniej, czy robotnik mniej tam zarabia i, na koniec, jaka jest cena towarów na rynku.

Przemysł garbarski w centralnej Rosji bardzo się różni od podobnego przemysłu w Wilnie. W Rosji technika jest prymitywna, sposób wyrobienia skór i narzędzi pracy — mniej udoskonalony. U nas produkcja posilkuje się już parą i maszynami. Fabrykant w Rosji kupuje skóry bez względu na gatunek, wyrabia towary weźwią jednakowo i nie różniący się w cenę. W Wilnie natomiast garbarstwo tak dalece wyspecjalizowało się, że z każdej skóry, stosownie pokrajanej, wyrabia się rozmaite gatunki po rozmaitych cenach. Odpadki nawet i włosy nie giną. Pierwsze idą do fabryk żelaznych dla czyszczenia gwóźdź i t. p., a siersie przetwarzają się również. Odpadki to dają rocznie pokazać sumę. Oto np. za siersie 1 skóry bierze się 4 kop., rocznie zaś jedna fabryka (np. Rywkina) wyrabia 20 tysięcy skór i więcej.

Do opisanej perfekcji garbarstwa wileńskiego dojeżdżają dzięki wyższemu wyspecjalizowaniu się robotników; bo przecież techników ani specjalistów fabrykanci nasi nie utrzymują; większość ich nie ma pojęcia o garbowaniu skór.

Nabywanie surowca też przedstawia obrzydliwie różnicę. Fabrykant wileński kupuje skóry duże miejskich koni pościagowych; przedsiębiorcy zaś rosyjscy przeciwnie: skóry koni wiejskich (malych), wierzehowych, więc od siłoda zaputych itp. Różnica ceny surowych skór jest mała, groszowa. Co się tyczy cen towaru gotowego, to wiadzieć należy, iż produkt garbarń rosyjskich, jako gorszy, ceniony jest o 20—30 proc. niżej od wileńskiego. Nawet towar smorgoński wyższy jest od rosyjskiego i wytrzymuje z nim konkurencję, chociaż placu robota w smorgoniach jest wyższy o 15 proc. od wileńskiego. Tymczasem ceny przy sprzedaży różnią się tak, że np. za pudr szagrynu smorgońskiego płać 23 — 25 rb., a za taką pudr tego towaru, fabrykant wileński bierze 33—36 rb., zatem o całe 10 rb. na pudr więcej i to w stosunku do towaru smorgońskiego, cenionego wyżej niż rosyjski. To też o ilu z towarem warszawskim trudna jest konkurencja, o tyle łatwa z rosyjskim.

W Rosji robotnik pracuje 10, w Wilnie 8 godzin dziennie. Placa w Rosji wynosi 20—35 rb. na miesiąc gotówką, plus mieszkanie i utrzymanie, co razem przedstawia dla pracownika wartość 35—50 rb. Tymczasem robotnik wileński ma tygodniowo przy pełnej produkcji od 6—14 rb., co miesięcznie wynosi 24—56 rb.

Widzimy więc, że wynagrodzenie jest niemal jednako, choć wartość pracy rozmaita, bo robotnik wileński jest produktywniejszy od rosyjskiego. W Rosji robotnik pracuje miesięcznie i codziennie czeka wieczoru, nie licząc się z tym, że mało zarobi; natomiast wileński — pracuje akordowo, wytwarzając dwa i trzy razy więcej towaru, niż jego kolega rosyjski. Nasz robotnik wyrabia tygodniowo 300 par kawałków skór; rosyjski — 50—60 par. Pomijając, że robota w Wilnie jest lepsza, sama jej ilość świadczy na korzyść tutejszego pracownika. Biorąc więc stosunkowo, placu robotnika w Wilnie jest o wiele niższa, niż w Rosji. To też przedsiębiorcy tutejsi robią doskonale interesy. Znamy przemysłowca, który lat 25 był robotnikiem, a dziś ma największą fabrykę, wartującą setki tysięcy. W Rosji tak przedko bogacić się nie można, chyba na „podriadach” do intendatury.

W rezultacie więc przechodzimy do następujących wniosków: 1) Robotnik w Wilnie zarabia prawie to samo, co robotnik w Rosji centralnej. 2) Za równy zarobek, wileński robotnik jest o 100 procent produktywniejszy. 3) Towar wileński ceniony jest na rynku o 20—30 procent wyżej, niż rosyjski; różnica ta pokrywa w całości różnicę transportu. Wynika stąd, że przy warunkach dotychczasowych konkurencja jest możliwa.

I jeszcze słówko. Wolażu ostatnich dwu lat, nowych robotników do garbar-

ni tutejszych nie przyjmowano. Przyjęto ich trzy lata temu zgodnie z wymaganiami rozzszerzającej się wówczas produkcji, co leżało w interesie samych fabrykantów. Obniehanie handel wogóle przyszywa kryzys, skutkiem tego i zbyt skór jest mniejszy. Tylko to sprawa, że robotników jest za dużo. Lecz gdzie ich podzielić? Fabrykanci znają jeden sposób: wyrzucić na bruk pracownika, i w ten sposób pomnożyć armię bezrobotnych, którzy obniżaliby stale cenę pracy. Znamy przecież wypadki, że fabrykanci nieraz umyślnie zmniejszają produkcję, by powiększyć armię bezrobotnych i przy tej kombinacji mógł obniżyć ceny. Lecz robotnicy wolą dzielić między siebie pracę i mieć robotę zaledwie na 3 dni w tygodniu, byle nie dopuścić części swych towarzyszy do przymusowego bezrobocia.

Ta solidarność najwięcej fabrykantów gniewa. Nie mogą zwykłym sposobem obniżyć płacy i przedłużyć dnia roboczego, chcą oni lokatorem wszystko zrobić i ostatecznie stworzyć armię bezrobotnych, która zgodzi się na przedłużenie dnia pracy i obniżenie zarobków.

Rozmowa z p. Młodziejowską.

Sprawa teatru polskiego w Wilnie, obecnie zaprzęta umysły nie tylko mieszkańców naszego miasta, ale niemal całego ogółu polskiego na Litwie, który zdaje sobie sprawę, czym jest teatr dla nas i jakie stanowisko winien zajmować w społeczeństwie.

Jak wiele zawdzięczamy teatrówi w Wilnie, zbytlicznie jest chyba się rozdziać.

Nie więc dziwnie, że gdy rozniosła się smutna wieść, iż dotychczasowa kierowniczka, p. Młodziejowska, która ma tak znaczne zasługi i złożyła wielkie ofiary na odtwarzanie sztuki — zamierza ustąpić i ster swych owocnych rządów oddać ludziom nieznanym, może nawet aferzystom — niepokój się wzmagają. Wyznamy szczerze, że nie chcieliśmy temu dać wiary — poznaliśmy bowiem p. Młodziejowską z jej działalności, znamy nasze społeczeństwo ofiarne, które utrzymuje dziesiątki instytucji dobroczynnych, filantropijnych, naukowych, za pomocą koncertów, rautów, balów — ociera łzy setkom ludzi, buduje kościoły, stwarza ochronki — czyż można przypuścić chociaż na chwilę, żeby to samo społeczeństwo dopuściło do upadku sceny polskiej, która po tylu latach udało nam się odzyskać? Nie mogliśmy się z tą myślą pogodzić — a jednak dowiedzieliśmy się napewno, że p. Młodziejowska nie wniosła podania o koncesję na przyszły sezon do komitetu teatralnego przy kancelarji gen. gubernatora.

Z wielu stron zapytywano nas, czy to jest stanowczy zamiar, czy naprawdę p. Młodziejowska porzuca dyrekcję, czy nieudało się to jeszcze w jakiś sposób naprawić — ale i my, wobec krążących najnieprawdopodobniejszych wersji, nie stanowczo odpowiedzieć nie mogliśmy. Zwróciliśmy się tedy do p. Młodziejowskiej, chcąc zasięgnąć informacji u źródła.

Współpracownik nasz udaj się do sz. kierowniczki teatru i oto przebieg rozmowy, którą nam zakomunikował.

— Wiąc pani ma stanowczy zamiar opuścić nas i nie prowadzić dłużej teatru w Wilnie?

P. Młodziejowska po krótkim namysle i ze drżeniem w głosie od-

powiedziała — „Taki” — Nastąpiło przyjęcie milczenie, którego nie przewidywałem, bo czułem, że tak lakoniczna odpowiedź mnie zbyt nie może — i nie omyliliem się.

— Panie, rozpoczęła — jeżeli ktoś to ja najbardziej ubolewał nad swoim postanowieniem, — stosunkowo w dość krótkim czasie zrosłam się, zżyłam z teatrem wileńskim, pojmo-walam dokładnie całą odpowiedzialność, jaka na mnie ciąży wobec zadania, jakiego się podjęłam, być może, że z czasem mogłoby być lepiej, ale z mojej strony nie cofałam się przed niczem, aby dążyć ku lepszeniu i starałam się, by zarzutów było jak najmniej, bo jakkolwiek teatr prowadził swoimi środkami, uważałam instytucję za sprawę ogólną. Liczyłam więc na poparcie całego kulturalnego społeczeństwa, dla którego teatr nie będzie tylko chwilową rozrywką, ale potrzebą duchową, bez której obejść się nie można. Byłam przygotowana, że entuzjazm, jaki był w pierwszym roku, stałym być nie może — ale nie przypuszczałam ani na chwilę, że może dojść do takiego zobojętnienia, jak w tym sezonie.

— Czy przypadkiem nie jest to winą repertuaru? — zapytałem.

— Przy układaniu planu na cały sezon zimowy, uwzględniamy najcenniejsze dzieła wybitnych autorów polskich i obcych. Sztuk specjalnie dla Wilna nie piszą, śledzimy jednak repertuar wszystkich scen polskich, i co tylko ukaże się w Warszawie, Krakowie i Lwowie odpowiadającego i wartościowego, w możliwie najkrótszym czasie wystawiamy, licząc się jednak musimy i z tą publicznością, która na dramaty i tragedje z zasady nie chodzi.

— O, takich znam sam wielu — przerwałem.

— i z tem, że w Sali miejskiej absolutnie w nastroju odpowiednim ani grać ani wysiedzieć nie można — tam też wystawiamy komedje i farsy.

— Jakie sztuki miały największe powodzenie?

— „Dziady” — „Wesele” — „Boros i Psyche” — w święta „Obrona Czestochowy” — pozatem wstyd mi wyznać — „Biedna dziewczyna”, „Ulani”, „Hulaj dusza”, „Wiednicki”. Na drugim przedstawieniu „Ballady”, do której sprawiałam nowe dekoracje i kostjumy — było prawie pusto.

Premjery zatem udają się — dodałem — być może, że Wilno nie ma tyle publiczności, by i następne przedstawienia były zapelnione.

— Stanowczo nie zgadzam się z panem — odparła p. Młodziejowska energicznie — bo jeżeli niektóre sztuki grane są kilka i kilkanaście razy przy dobrej zapelnieniu sali — nie można przypuszczać ani na chwilę, by zawsze byli ci sami. Mogłabym panu wyliczyć po nazwisku bardzo wiele osób znanych, które w tym roku zupełnie nie bywały w teatrze — albo nadzwyczaj rzadko. Dziś doszło do tego, że kinematografy lub występy transformisty — decydują o powodzeniu i losach teatru.

— Ale co było ostatecznym powodem i od kiedy pani postanowiła zrzec się prowadzenia teatru?

— Obojętność publiczności, — która już w letnim sezonie zauważyłam. Długo pami przyszedł: Jedną z moich znajomych, która kiedys gorąco teatrem się zajmowała, zapytana przeze mnie czy przyjdzie ona występ p. Siliwickiego, ze zdziwieniem zapytała, czy sezon już rozpoczęty? — a graliśmy już od miesiąca. Fakt autentyczny — dodała p. Młodziejowska z uśmiechem — i to mi wyjaśniło, dla

mień żywy posród promieni, jaśniała nadziejską pięknością. Yamato opowiedział jej przebieg swych przygód. Z głęboką wdzięcznością opowiedział kapłanowi, jak mimono, przez nią mu ofiarowane, natchnęło go myśla, której zawdzięczał pierwsze swe zwycięstwo. I prosił o biogosiawieństwo. Mniszka, udzieliwszy go, wezła doświadczeni bogini Sionia. Gdy ukazała się znowu, niosła szablę Mowiakomno, ani na chwilę dotychczas nie zdjęta z ołtarza bogini Amaterasu. Ta święta szablę była symbolem władzy i męstwa rodziny cesarskiej. Posiadanie bohaterki oręza ściśle łączyło z potęgą Japonji.

Yamoto pochylił mimowoli głowę, pokorzył i cichy wobec tej wspaniałej i świętej relikwji. Drżącym głosem wypowiedział cesarce kapłan- ce swą wdzięczność.

A cesarska kapłanka, jasna, jak bogini, której służyła, ofiarowała jeszcze młodemu bohaterowi woreczek, utkany podobno rękami mniszek, i napełniony ostremi kamykami, rzucającami iskry.

zapędził się na polone, porosła obrzymymi trawami.

Trawy chyliły się, jak fale pod tchnieniem wichru. Nagle błękitnym dym otoczył Yamato, który najprzód się zdumiał, a potem obrzył i zarżał.

Podstępny nieprzyjaciel podpalił trawę, by go zgubić. Cała polana gorzała.

Yamoto, widząc, że czekał go okropna śmierć, przyzwał na pamięć promienne oblicze kapłanki. Usłyszał prośbę, przepowiadającą mu zwycięstwo. Zdecydowany, drogę sprowadził swe życie, pochwyił szablę Maramata, podarunek mniszki. Szerokim ruchem ściał trawę wokół siebie. Potem, otworzywszy płocieny woreczek, który ofiarowała mu cesarska kapłanka, potarł kamień jeden o drugi, krusząc ogień. Mały ogień pobiegł na spotkanie wielkiego. W taki sposób myśliwi zwalczają płomień przez płomień.

Zapewniwszy sobie wolną przestrzeń, Yamato czekał.

staraniami troskliwie i słodko. Ale bohater, pochłonięty przez walki i przygody, nie myślał weale o tej, co kochała go tak cierpliwie i stale. Dusza jego była wolna, jak wielki ptak drapieżny, żadna przesztreni i łup.

W zmęczeniu zwiędła krasa Ototachibana. A niebezpieczeństwa wyzłoby na jej obliczu przedczesne zamarszczki. A że kochanie ocie i bolesne zgasilo jej urodę, małżonek ją porzucił.

Nowa wyprawa rzuciła młodego Yamato do Owari. Tutaj, w pagódkie, ozdobionej szklanymi kulkami i otoczonego piękniemi, sosnami, panowała tancerka Miyadzu. Była wspaniała, jak kwiat, operłony rosą, albowiem nie wiedziała, co to znuczenie, ani niebezpieczeństwo. A nadedwysztosko, nie znała miłości.

Otatachibana spogładala z męczarnią na tę miłość, tak szalenie trwoniona, a której ona nie posiadała nigdy. Wśród gorzkiego rozrasyła w głębi serca żyła ponura i niepojęta radość: radość świadomości, że lekko myślny bohater ugiął się, jak i ona, w garzdzona, pod wszechpotężną miłością.

Yamoto musiał porzucić długie dni i roskoszne noce, by udać się na nową wyprawę. Ale przed opuszczeniem tej ziemi, gdzie kochał po raz pierwszy, pragnął urządzić wspaniałe i publiczne pożegnanie z tancerką Miyadzu.

Lekceważąc sobie tkliwą Ototachibana, której jedyną winą było, że nie umiała kazać się kochać, rozporządził, by powiększyła orszak służebnic, ubrana skromnie i bez oznak cesarskich.

A że Ototachibana kochała swego małżonka uczuciem pełnym pokory, była przeto posłuszną okrutnemu rozkazowi. Ubrana skromnie stanęła na uboczu wśród służebnic, krzącąc łązy, palące jej policzki. Gdy nigdy, posród długotrwałych swych cierpień, nie uoczyła mężowi najbliższego wyrazu.

Ogolocona ze wszystkich oznak cesarskich, patrzyła, jak Miyadzu zbliżała się w towarzystwie muzykantek. Widząc swą rywalkę tak wspaniale piękna, biedna zakochana zrozumiała wszystko i zamilkła. Wobec takiej piękności można było jedynie milczeć i poddać się.

Idzu, miasta, położonego na brzegu morza. Kiedy orszak stanął w porcie, samuraje, będący w służbie Yamaty, poczęli szukać łodzi, któreby przewiozły wszystkich na drugi brzeg.

Podczas, gdy samuraje uwijali się na wszystkie strony, Yamato, stojąc na brzegu, zwrócił ich opieszalność. Gdy niepochwytny i ukochany obraz Miyadzu zjawiał się przed jego oczyma. W niecierpliwości zakochanego wybuchł przeciwko samurajom, opóźniającym przewagę wskutek napróżnych starań.

— Poco — gorzko szczydził — tyle wysiłków i kłopotów. Chodził prześledzić jedynie o przeprowadzenie przez ten marny strumień. Ta kałuża nie zasługuje istotnie na nazwę morza.

Ototachibana wystuchała ze drżeniem bluźnierstwa. Wiedziała ona, że Rin-Dzin, Smok, któremu Ben-ton podobnie pieczę nad morzem, Smok, rozkazujący falom, jest potężny, a zarazem nieublagany. Tkliwa Ototachibana obawiała się, zali Rin-Dzin nie słyszał bluźnierczych słów gniewnego bohatera.

czu, utkwiłszy uporozywie w zbliżającą się śmierć, Ototachibana powstała i w tych słowach przemówiła do morza:

— Sztyderstwo mego małżonka jedynie rozpoznało, o Morze, twój gniew bezlitosny. Wiem o tem... Gdy usłyszałem jego bluźnierstwo, zdrtwiłem z przerażenia, myśląc o niezawodnej twej zemście. Ale, jeśli poświęcenie się dobrowolnej ofiary może ukoić twój śliski gniew, przyjmij me życie, które oddaje ci z własnej woli w zamian za życie mego małżonka.

Przeblagawszy temi słowy rozszaloną morze, Ototachibana, dobro-wolna ofiara, pogrzała się w głębinie.

W jednej chwili fale ucichły. Morze przyjęło miłosną ofiarę. Tkliwa i wierna Ototachibana oddała swe życie w zamian za życie małżonka. Albowiem pomimo obojętności i lekceważenia, Yamato jedynie posiadał miłość swej małżonki.

Wobec piękności tej śmierci bohaterki, syn Mikada wybuchnął łzami spóźnionego żalu. Poraz pierwszy uczył, jak bardzo zmianę jego serce było niegodne tego niewzruszonego serca. Poraz pierwszy poczuł się nieuczciwym i nędnym, pomimo swych walecznych czynów i nieźrównanej odwagi.

— Ale słonce igrało już na morzu. Fale polykiwały tęczowemi promieniami. Głębka jaśniała pogodna nie-ruchomość. I Yamato, powrócony mimo całej szczerości swego bólu do tętniącej radością życia, płynął ku nieznanym przagnieniom.

Ototachibana wszakże nie umarła naopróżno. Gdy zakochane do-wiedziały się o jej pięknej śmierci z ust poetów...

Gdy nadzieja zniknęła z o-

czego kasa wykazywała nieraz 29 rubli dochodu. Sezon w zeszłym roku w lecie—mówiła dalej—był fatalny, być może, że deszcze, zimna, przyczyniły się do tego, ale wystarczy, gdy powiem, że mając swój teatr, dekoracje, meble, kostjomy—więc koszta minimalne—dolożyć trzeba było z górą 5,000 rubli. Nie zniechęciło mnie to ostatecznie—rozpoczęliśmy sezon zimowy, z wiarą, że przy poważniejszym repertuarze frekwencja publiczności wzrośnie—taż sama obojętność. Występy p. Leżyczkińskiego (prócz ostatniego), też nie wzbudziły należytego zainteresowania. Każdy miesiąc daje stale od 1,000 do 1,500 rubli niedoboru—a obecnie w karnawale dochody całego przedstawienia często nie wystarczają na zapłacenie samej Sali Miejskiej. Z temi słowami wstała p. Młodziejowska—i wręczyła mi książkę kasowe ze wszystkich sezonów... przejrzałem je niemal szczegółowo... zrozumiałem, i już mniej pewnym głosem dorucziłem.

Wiadomo pani zapewne, że istnieje Tow. popierania sceny polskiej w Wilnie—akcja ta cieszy się gorącym poparciem ogółu!

Tak, wiem, dowiedziałam się tydzień temu oficjalnie.

— Wieg jakże—zapytałem—czy sprawa posuwa się naprzód?

— Właśnie o toż samo chciałam i pana zapytać, bo jakkolwiek nie mam zamiaru z tego już korzystać, to los teatru wileńskiego i rozwój Towarzystwa popierania sceny polskiej również interesują mnie żywo.

Jakkolwiek czulem, że zbyt długo przeciągam swój wywiad, nie mogłem oprzeć się zapytaniu, czy pomogę, jaką chcę dać społeczeństwu nasze w postaci subydjum nie usunie trudności i usłyszałem, że pomoc taka udzielana jest niemal wszystkim teatrom, wszelkie jednak wysiłki w zbieraniu składek będą bezowocne, jeżeli teatr stale świecić będzie pustkami.

— Pieniądze zebrane z takim trudem, mówiła dalej p. Młodziejowska, moim zdaniem nie powinny być używane na pokrycie niedoborów, lecz na podniesienie poziomu teatru, na wystawę. Powinno się dążyć, aby teatr wileński z czasem dorównał scenom wielkomięskim pod każdym względem, co mogłoby nastąpić tylko wtedy, gdyby publiczność nasza otrzymała się z apacji i obojętności i licznie odwiedzała teatr, niż to czyni obecnie. Zresztą, proszę pana, to temat tak szeroki, że dzisiejsza rozmowa nasza...

Zrozumiałem i zacząłem się żegnać. Na odchodnym jednak jeszcze zapytałem.

— Wieg?

— Zrobiłam wszystko, co mogłam, żal mi, żal... smutno, jak za czemś, co bardzo ukochałam. Do widzenia w teatrze na „Cydzie”.

Niewesołe refleksje przychodziły na myśl i nam, gdyśmy stuchali tej relacji. Czyż społeczeństwo tak łatwo się pogodzi z utratą teatru, który dał nam wszystkim tyle chwil szczytnych wzruszeń i rozkoszy duchowej? Czyż nie zdobędzie się na czyn?

Jeszcze czas, abyśmy nie mówili o sobie słowami Wyspiańskiego: „Miałeś, chaimie, złoty róg...”

skim w Wilnie. Książka budzi ogólnie zainteresowanie.

— Z Lutni. Program dzisiejszego, XI, wieczoru literacko-dramatycznego wypełni święta komedia, oryginalnie napisana przez Józefa Bliźnińskiego, p. t. „Rozbitki”.

Komedia ta jak i inne sztuki Bliźnińskiego, należy do komedji społecznych i obyczajowych; nie pozbawiona jest głębokiej psychologii i obserwacji życia i w satyrę czysto polskiego humoru wymiśla nasze słabości i ułomności.

Obsadę tworzą wybitniejsze sily zespołu komediowego drużyny artystycznej w Lutni.

Wieczór rozpocznie się deklamacją p. Bronisławy Kojalłowiczówny, która wypowie „Wawelską noc”.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Zapisy w niedzielę g. 1 — 3 pp. i od 6 wiecz.

— Teatr rosyjski. Dnia 22 b. m. odbyło się posiedzenie komitetu teatralnego, na którym rozpatrywano sprawę wydzierżawienia teatru rosyjskiego na przyszły sezon. Rozważano propozycje dwóch osób: p. Malinowskiej i p. Bielajewa. Postanowiono oddać teatr p. Malinowskiej, która zgodziła się przyjąć następujące warunki: 1) znieślenie orkiestry teatralnej; 2) angażowanie artystów w porozumieniu z Komitetem i 3) zaangażowanie na reżysera p. Stroganowa.

— Z kroniki towarzyskiej. (J. O.) W szeregu zabaw naszego *high life'u* ziemianowskim, w bieżącym prawdziwie karnawałowym tygodniu, bardzo dodatnio wyróżnił się i pozostawił po sobie nader miłe wspomnienie, bal, wydany d. 23 bm. w salach hotelu St. Georges przez panią Stefanę z hr. Komorowskich Dowiatową z Dowiatową na Zmudzi, bal, który zgromadził około stu zaproszonych osób. Oprócz pani Dowiatowej z córką, pełną urody panną Ewelina, honory domu czynili pp. Jan i Jerzy Dowiatowicze.

Tańce rozpoczęli walecm Artur hr. Lubieniecki, z panną Ewelina Dowiatową. Po walcu nastąpił kontredans, do którego stanęło 30 par, następnie walc, mazur. Około godziny 2-jej w przerwie mazura, podano kolację—stoły były pięknie przybrane kwiatami niebieskimi. O godz. 3 zabrał mazur w dalszym ciągu; w kotyljonie każda nowa serja tańczących par otrzymywała goździki innego koloru. Przyjęcie było na ogół bardzo uprzejme i eleganckie.

Śród obecnych:

Panie: Marjana Bławdziewiczowa, Aleksandra hr. Czapska, Dymitrowa Korybut-Daszkiewiczowa, Zenonowa Domańska, Sewerynowa hr. Drohojowska, Hipolitowa Gieczewiczowa, z hr. Chodkiewiczów generałowa Colonna-Hattowska, Marja Hartingowa, z Hołyńskich Hołyńska, hr. Komorowska z Radkun, Patrikowska O'Brien de Lacy, Aleksandra Lubalska, z hr. Kossakowskich Meysztowiczowa, z Hołyńskich Milewska, Józefowa Mineyowa, Józefowa hr. O'Rourke, Leonowa Szostakowska, Bronisława Umiastowska, Witoldowa Zagiellowa.

Panny: Marja Korybut-Daszkiewiczowa, Wanda Domańska, Henrietta hr. Drohojowska, Janina Falkowska, Zofja Gieczewiczowa, Jadwiga Colonna-Hattowska, Berta Harlinzanka, Janina Hołyńska, Irena Komarówna, Zofja hr. Komorowska, Katarzyna O'Brien de Lacy, Helena Montwillówna, Marja Teresa Ordżanka, Zofja i Marja Szostakowskie, Krystyna Umiastowska, Helena Wagnerówna, Helena Zagiellówna.

Panowie: Marjan Bławdziewicz, Józef Bissewski, Józef i Ignacy Bohdanowiczowie, Alfred Brzozowski, Konstanty Bukowski, Aleksander Czapski, Seweryn hr. Drohojowski, Leon Gieczewicz, Ludwik Gorecki z Paryża, Eugeniusz Colonna-Hattowski, Jan Hrehorowicz, Mieczysław Jalowicki, Józef hr. Jeziorski, Józef Kozłowski-Poklewski, Patrick O'Brien de Lacy, baron Lago, Aleksander Lubalski, Józef Mineyko, Włodzimierz Micewski z Galleji, Józef hr. O'Rourke, Jan Parczewski, Henryk hr. Broń-Plater, Adam hr. Zyberk-Plater, Tadeusz Rostworowski, Leon Romer, Józef Rzewuski, Stanisław i Stefan Bohusz-Sięstrzeńciewiczowie, Jan Strawiński, Ignacy Tukałło, Konstanty Tupalski, Bronisław Umiastowski, Karol Wagner, Witold Zagiell.

Nader ożywione tańce pod wodzą Artura hr. Lubienieckiego, trwały do godz. 5 rana. Zarówno do tańca, jak przy kolacji, przygrywał znakomity kwartet miejscowy.

— Osobiste. Prezydent m. Wilna, p. M. Węstawski, w sobotę powrócił z Petersburga.

— Waldemar hr. Tyszkiewicz przybył na dni kilka z Petersburga.

— Jak się dowiadujemy, Alfred hr. Tyszkiewicz, syn s. p. Jana i Klementyny z hr. Potockich Tyszkiewiczów, ordynatostwa białostockich, wstąpił ostatecznie na drogę dyplomacji.

Młody ordynat, postępujący przy ambasadzie austriackiej w Petersburgu, przeprowadza się—do Rumunji, gdzie mianowanym zostaje jako attaché poselstwa w Bukareszcie. Alfred hr. Tyszkiewicz, jak wiadomo, brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej jako ochotnik.

— Urzędowe. Wczoraj, dnia 24 bm. gubernator, szambelan Lubimow, powrócił do Wilna i objął urząd gubernij.

— Członek Dumy Państwowej, adw. przysięgły Pergament, bawi obecnie w Wilnie. W sobotę, dn. 24 stycznia, p. Pergament wniósł obronę w łabie sądowej, w sprawie byłego antreprenera teatru miejskiego, Nikolina, który zapował zarząd general-gubernatorstwa wileńskiego, z rąk którego Nikolin poniósł straty.

— Z sądu wojennego. Dnia 22 bm. w wileńskim sądzie wojennym rozpatrywano sprawę kapitana 109 Wołżyńskiego.

pułku, Romanowa, oskarżonego, — jak głosi akt oskarżenia — o to, że w lipcu 1908 roku, znajdując się na warcie, jako naczelnik jej, opuścił swe stanowisko i udał się do miasta, gdzie w nieprzeznaczonym stanie zachowywał się burzliwie. Za takie przekroczenie polecono mu podać się w przeciągu 7 dni do dywizji, a gdy już to otrzymał, oddany został przez dowódcę wojsk pod sąd wojenny.

Sąd uznał Romanowa winnym i skazał go na samowolne opuszczenie stanowiska na miesiąc aresztu na odwachu.

— Na wstos od śmierci. Ubiegłej niedzieli w lesie, na drodze do Nowej Wilejki, jadący wólcianie znaleźli niejaką Natalję Baranową w stanie nieprzytomnym. Gdy ją ocnono, opowiedziała, że wieczorem spostrzegła idących ku niej kilka wilków, zaczęła więc uciekać do lasu i wdrapała się na drzewo. Kilkakrotnie wilki przechodziły obok drzewa, na którym siedziała, nie zauważyły jej jednak. Tak przesiadła na drzewie do rana, a przekonawszy się, że wilki oddaliły się już, zeszła z drzewa, tak jednak osłabła ze strachu, że straciła przytomność. Wólcianie, którzy ją znaleźli, odwieźli do najbliższej wsi, gdzie udzielono jej pomocy.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 9 wypadkach, w liczbie których 5 wyjazdów na miasto i 4 opatrunki na stacji Pogotowia.

— Przyjechali do Wilna: (Hotel Europejski): hr. Adam Plater-Zyberk, adw. prz. Tadeusz Butler, ob. Helena Wagerowa, ob. Wiktor Świada, ob. Zdzisław Lasocki, ob. Ignacy Witkiewicz, ob. Dominik Doboszyński.

(Grand Hotel): ob. Gustaw Hartung, ob. Walentyna Lindowa, por. Sergiusz Bala-szew, ob. Sergiusz Kaniłan, ob. Marja Zmigródzka, fabr. Paweł Bobrow, fabr. Leopold Straus, ob. Marjan Szachno, ob. Józef Wołkiewicz.

ten sposób opiekunka ochronek, panna Maurycja Czarnocka, wyraziła swą wdzięczność za przyjmowanie dzieci na lato przez p. Harewiczkową, córkę nieboszczeni. Wogóle należy przyznać, że p. Czarnocka, jak mało kto, pamięta najmniejszą nawet przysługę, oddaną jej ochronkom i umie przy każdej sposobności okazać swą wdzięczność.

B. p. Ch. Lurie zmarł w Mińsku na aneurysm serca w dniu 22 b. m. Był to jeden z najbogatszych kupców litewskich i odznaczał się tem, że nigdy biednych bez pomocy nie oddał. Z ogromnego swego majątku podobno porobił znaczne zapisy na cele dobroczynne.

— Djeceja żmudzka. Z rozporządzenia władzy duchownej, zostały następujące zmiany w składzie osobistym djeceji żmudzkiej.

Nowowysięceni kapłani mianowani zostali na wikary: ksiądz Brankin do Pokroja, ks. Cyraniewicz do Klejdan, ks. Jurgielewicz do Gierdyszek, ks. Kasperowicz do Wojny, ks. Kojelis do Niemokst, ks. Kwiatkowski do Kupiszek, ks. Masura do Smilg, ks. Montwid do Łajzewa, ks. Paszkowicz do Dobejk, ks. Ribekas do Wiesny, ks. Somowicz do Dryświat, ks. Semenowicz do Telsz, ks. Słabszyński do Wicz, ks. Urbelis do Sałant, ks. Witkowski do Krop, ks. Milwid do Czerwonog Dworu.

Przeniesieni: ks. Czegajski z Kurtowan do Poszwitnia na altarystę, ks. Harasimowicz z Poszwitnia do Szydłowa na altarystę, ks. Mirski ze Smilg do Dziewałtowa na wikarego, ks. Przyjałkowski z Wicz do Jesioros na wikarego, ks. Dewojicki z Jesioros do Wojaższyszek na filijalistę, ks. Czepulis z Kupiszek do Poniewieża na wikarego, ks. Poczobut z Telsz do Kupiszek na wikarego, ks. Koncewicz z Czerwonego Dworu mianowany wikarym przy katechizacji szkół kowieńskich, ks. Dowkontowicz polecono czasowo pełnienie obowiązków proboszcza w Pikielach.

ROZWIĄZANIE PARLAMENTU AUSTRJACKIEGO

W ciągu dwóch dni w wiedeńskiej izbie posłów toczyły się obrady o ustawie językowej dla Czech i o podziale Czech na okręgi. W tem, że usiłowano jednocześnie przeprowadzić obie te sprawy, czesi dopatrzili się zamiaru naruszenia jednolitości królestwa. Na czwartkowym posiedzeniu wieczornem, Kramarz oświadczył, że czesi nigdy się nie zgodzą na podział, do którego zmierzali Fryderyk II i Wilhelm I po Königgratzie. Na dowód nieszczerości rządu w kwestji językowej, mówca przytoczył poufną instrukcję zarządu pocztowego, ograniczającą działalność dekretu na służbie pocztowej. Minister handlu i przemysłu odpowiedział, że język czeski na pocztach w Czechach jest dopuszczany za niektórymi wyjątkami. Czasi dopatrzili się w słowach ministra obrazę narodu czeskiego i zażądali, aby usunął się z sali. Powstał nieopisany hałas. Minister wyszedł, wyrażwszy zgodę na sprzeczanie, ale niemcy oświadczyli, że w takim razie przejdą do opozycji.

W piątek radykałi czescy powitali ministrów gwizdaniem na sygnali i krzykami „precz”. Br. Bionerth oddał prezesowi kopertę zapieczętowaną i ministrowie wyszli. Kiedy hałas ustał, prezes parlamentu odczytał dekret o zamknięciu sesji parlamentu. Dekret przyjęto śpiewem hymnów niemieckiego i czeskiego, oraz okłaskami. Pomiędzy niemcami i Czechami doszło do bójk.

Ostatnio rząd ogłosił komunikat, w którym tłumaczy swe postępowanie w tej kwestji, dowodząc, iż rozwiązanie parlamentu w chwili obecnej było nieuniknionem.

Zmiany w duchowieństwie.

Z rozporządzenia J. E. ks. Administratora Kazimierza Michalkiewicza, mianowani zostali:

Nowowysięceni księża: ks. Ludwik Biesiekierski, na wikariusza przy kościele katedralnym w Wilnie; ks. Jerzy Andruskanis, na wikariusza przy kościele w Białymstoku; ks. Edmund Jakiewicz, na wikariusza przy kościele w Szymbarku; ks. Jan Matulewicz, na wikariusza przy kościele w Brześciu Litewskim; ks. Henryk Sobolewski, na wikariusza przy kościele w Suchejwoli; ks. Bachanowski, na wikariusza do Stokliszek; ks. Adam Żemajtis, na wikariusza do Nowych Trok.

Wikariusz przy kościele św. Rafała w Wilnie, ks. Wacław Tuolaj, na wikariusza przy kościele w Słonimie. Dziekan osmiański, ks. Julian Ejdziatowicz, na wikariusza przy kościele św. Rafała w Wilnie. Proboszcz osmiański i proboszcza przy kościele osmiańskim, ks. Józef Żero, na dziekana osmiańskiego i proboszcza przy kościele osmiańskim, ks. Zygmunt Czarkowski, na proboszcza przy kościele w Zyrmunach. Proboszcz łuczajski, ksiądz Edward Wojciechowski, na proboszcza przy kościele w Korynciu. Wikariusz kościoła św. Jakóba w Wilnie, ks. Kazimierz Klepacki, na proboszcza czasowego przy kościele w Łuczaju. Proboszcz wisniewski, ks. Edward Ceran, na proboszcza przy kościele w Wornianach. Proboszcz pohostski, ksiądz Stanisław Świkci, na proboszcza przy kościele w Wiszniewie. Wikariusz z Druł, ks. Józef Marcinkiewicz, na czasowego proboszcza przy kościele w Połocinie. Wikariusz z Iwta ks. Jan Zykiewicz, na wikariusza przy kościele w Repl. Wikariusz z Wolkowskiej, ks. Jan Kunigielis, na czasowego proboszcza przy kościele w Kronicach. Wikariusz z Żytkowic, ks. Justyn Aunksztelis, na czasowego proboszcza przy kościele w Wole. Wikariusz z Białegostoku, ks. Józef Bucys, na czasowego proboszcza do Kiewki. Proboszcz z Kiewki, ks. Józef Zimkus, na wikariusza przy kościele w Merezcu. Wikariusz z Lidy, ks. Władysław Sadowski, na czasowego proboszcza przy kościele w Kamieniu Litewskim. Ks. Jan Gudunis, były proboszcz w Krasnem, na wikariusza do Lidy. Wikariusz z Brześcia Litewskiego, ks. Józef Farbotko, na czasowego proboszcza do Kamionki. Proboszcz z Kamionki, ks. Bolesław Jarocki, na proboszcza przy kościele w Wyszkach. Wikariusz z Suchejwoli, ks. Ferdynand Hajkiewicz, na czasowego proboszcza do Siehniowicz. Proboszcz z Siehniowicz, ks. Antoni Salatyński, na wikariusza przy kościele w Turgielach. Wikariusz z Gonionduz, ks. Mieczysław Akrej, na czasowego proboszcza do Borodzienich. Proboszcz z Borodzienich, ks. Jan Biniasz Krzywicz, na proboszcza do Derewny. Proboszcz z Derewny, ks. Jan Weber, na proboszcza do Druł. Proboszcz z Druł, ks. Stefan Lachowicz, na proboszcza do Topczewa. Proboszcz z Topczewa, ks. Adolf Śnieżko-Błocki, na dziekana i proboszcza w Prużanie. Dziekan i proboszcz prużański, kanonik Antoni Songajło, na dziekana i proboszcza w Sokółce. Proboszcz żuprański, ks. Leonard Rodziejewicz, na dziekana i proboszcza w Słonimie. Proboszcz słonimski, ks. Ryszard Krobelsdorf, na proboszcza do Żupran. Proboszcz worniański, ks. Jan Wojdyłowski, na proboszcza do Gonionduz. Proboszcz gonionduzi, ks. Jan Sucharko, na proboszcza do Suchejwoli. Proboszcz z Sokolan, ks. Tadeusz Makarewicz, na proboszcza do Zdziołki. Proboszcz z Krzemienicy, ks. Jan Holownia, na proboszcza do Sokolan. Proboszcz z Różanki, ks. Władysław Klamm, na proboszcza do Krzemienicy. Wikariusz z Sokółki, ks. Stanisław Szyrski, na czasowego proboszcza do Rożanki. Wikariusz z Dąbrowy, ks. Wacław Michał Grabowski, na czasowego proboszcza do Żodiszszek. Wikariusz z Wolkowskiej, ks. Teodozjusz Żelński, na wikariusza, do Dąbrowy. Nowo-wy-

święcony ks. Piotr Kraujalis, na wikariusza do kościoła po-Bernardyńskiego w Grodnie.

Z PROWINCYJ.

ECHA MIŃSKIE.

„Sokół” w Mińsku Lit.

Przed kilku dniami ukazała się w „Goiu Wileńskim” krytyka stanowiska „Kurjera Litewskiego” w stosunku do naszego „Sokoła”. Ponieważ bezpośrednio potem p. Dworzaczek umiescił odpowiedź wyczerpującą, przeto nie mam potrzeby powtarzać tych argumentów, znanych zresztą wszystkim mińszczanom, którzy nie rządzili się (na podobieństwo p. Bulhaka), zasada pani Dulskiej, że: „na to się ma cztery ściany i sufit i t. p.”

W danym razie chodzi mi o sarkazony, że w samej rzeczy, kierownictwo ludzi, postawionych u steru instytucji jest bardzo błędne i, jeśli chodzi o wprowadzenie „Sokoła” na drogę racjonalnego rozwoju, to należy co najrychlej zwołać ogólne zebranie, przeprowadzić na niem jako nienaruszalną zasadę: usunięcie bufetu z napojami wysokokowem i, wreszcie porobić odpowiednie zmiany w sprawach przedstawieni amatorskich i t. d.

W tych dniach, kilkadziesiąt członków „Sokoła” podpisuje żądanie zwolnienia takiego zgromadzenia, motywując je koniecznością przestrzegania zasadniczych przepisów sokolskich, w których trzeźwość i gimnastyka stanowią jeden z najważniejszych punktów. Jak się zaś okazuje z treści rzeczowego podania (i co zresztą każdy z obserwujących naszego „Sokoła” w ostatnich czasach mógł zauważyć), ani wódka w butelce, ani wynajmowanie sali na zabawy z uszczerbkiem ćwiczeń gimnastycznych, nie były w zgodzie z idea, której nasze gniazdo powinno służyć.

Zdaje się, że i białe „maskowa” nie mogą chyba rościć pretensji do kulturalnego oddziaływania na warstwy niższe...

Wszelkie jednakowoż zmiany na lepsze możliwe są tylko w razie, jeśli i skład zarządu zostanie zmieniony, a przynajmniej, gdy doń wejdzie kilku ludzi, którzy potrafią wziąć w ręce cały kierunek i ukrocić zapędy mniej uświadomionych jednostek.

Do okoliczności bardziej szcześliwych należy, że dotychczasowy prezes zrzekł się swej godności, wskutek czego ster instytucji może się dostać w ręce energiczne i umiętne, bez tego rozgorczyenia zarazem, jakie zawsze wywołuje usuwanie kierowników nieodpowiednich.

Jeśli wogóle niełatwem jest zadanie głównego kierownika naszych instytucji, to przesostwo Sokoła przedstawia trudności stokrój większe, tak ze względu na cel i zadanie instytucji, jak i na fatalność w ciągu ostatnich lat czterdziestu wyjałowiony grunt w miejscowym społeczeństwie.

Pomimo to jednak nie powinien się od tego, — nie powiem zaszczepu — ale ciężkiego obowiązku, — usunąć ten, który jeden jedyny u nas miałby dosyć siły i powagi, a zarazem umiałby poprowadzić umiennie i w myśl zasad sokolich, instytucję dziś, przynajmniej to otwarcie, fatalnie zagrożoną!

Takim jedynym kandydatem do objęcia rządów po p. Wilhelmie Jelskim, poprzednim prezesie, jest zdaniem ogółu, p. Mieczysław Porowski, który bezwarunkowo przeszedłby na to stanowisko głosami wszystkich członków prócz chyba swego własnego. Niestety jednak, mówią, że p. Porowski nie chce przyjąć kandydatury. Jeśli tak miało być naprawdę, to p. Porowski uczyniłby istotną krzywdę naszemu Sokółowi i wszystkim, związanym z istnieniem i rozwojem tej instytucji prawom...

Nie przypuszczam, aby wybór prezesa był się bez gruntownych zmian w łonie zarządu. To zaś mogłoby być wprowadzone w sposób, ułatwiający przysiężeniu prezesowi pracę przez stworzenie grupy, rozumiejącej cel i zadanie „Sokoła” i nie uciekającej się aż do używania środków ratunkowych, sprzecznych z kardynalnymi zasadami sokolstwa.

Jeden z „sokołów”.

Koncert. Grono osób urzędna w d. 2 lutego koncert, na dochód nadersympatycznej i ze wszelkich miar zasługującej na poparcie instytucji, bo ochronki na Złotej Górze.

Koncert odbędzie się prawdopodobnie w „Ognisku”, po cenach umiarkowanych. Co do programu, to, choć nie jest on ostatecznie ułożony — możemy uprzedzić, że będzie on bardzo urozmaicony. Udział swój przyrzekł między innymi panny: J. R. (fortepjan), M. K. z Krakowa (deklamacja) i t. d. Mają być monolog, gra na skrzypcach i wogóle to wszystko, co składa się na zespół interesujący, w całym tego słowa znaczeniu.

Nie wątpimy, że tak samo cel, jak i program zabawy, wpłyną bardzo dodatnio na udział publiczności.

Teatr Wileński. Ogromnie ucieszyła nas wiadomość o zamiarze odwiedzenia Mińska przez artystów wileńskich. W każdym razie jednak powinni oni przedtem porozumieć się z nami co do repertuaru i czasu, najodpowiedniejszego do przedstawień. Leży to w ich własnym interesie.

Pogrzeb. W piątek z kościoła katedralnego wprowadzono zwłoki ś. p. z Ordęgow Cesarowej Oleszyny, obywatki ziemskiej z Pińszczyzny. Prócz licznego udziału sfer ziemiańskich w ekspozycji ciała na dworzec brzeski, sauwazyliśmy w orszaku idące dzieci z ochronek św. Józefa i Kazimierza. W

zakład kartograficzny Ijina święcił onegdaj 50-letnią rocznicę swej działalności.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowało w mieście osób 21, zmarło 5.

WYROK.

Moskwa. Zapadł wyrok w sprawie podolskiej organizacji bojowej. Izba sądowa skazała czterech na rok twierdzy, 2 — na 8 miesięcy, a 17 — uniewinniono.

WYKRYCIE KRADZIEŻY.

Odesa. W mieszkaniu poddanej greckiej, Georgi, wykryto dużo brylantów, skradzionych w swoim czasie z magazynu jubilerskiego Gordona w Petersburgu.

URZĄDZENIA MIEJSKIE.

Symerfopel. Rada miejska uchwaliła wybudować rzeźnię miejską kosztem 250 tys. i zawiera na tę sumę pożyczkę.

NA RZECZ OFIAR WE WŁO-SZECH.

Mohylów. W teatrze miejskim, przy wyprzedanej sali, odbyło się urządzenie przez żonę gubernatora, bar. Nolken, przedstawienie na rzecz ofiar katastrofy w Messynie.

PROPOZYCJA ROSYJSKA.

Wiedeń. „Corr. Bureau” komunikują z Sofji, iż rząd nie wątpi, że kolej Wschodnia nie poniesie żadnej straty z powodu propozycji rosyjskiej, oraz że odszkodowanie zostanie wypłacone w normie odpowiadającej istotnej intratności kolei.

Berlin. Komentując propozycję rosyjską, prasa miejscowa radzi dyplomacji niemieckiej i austriackiej mieć się na baczności. Niektóre piśma utrzymują, iż Niemcy mogłyby nawet poprzeć swym wpływem możliwy protest rządu otomańskiego.

Hamburgen. „Nachrichten” natomiast dowodzi, iż rząd niemiecki powinien uzyskać to wszystko, co wpływa na polepszenie stosunków pomiędzy Rosją a Niemcami. „Köln. Ztg.”, omawiając wyjaśnienia Peter. Agencji telegraficznej w kwestji propozycji rosyjskiej, dowodzi, iż propozycja ta nie jest wolną od domieszki politycznej. W razie skutecznego przyjęcia propozycji, państwa słowiańskie będą wskazywały słusznie na dominującą pozycję Rosji na półwyspie Bałkańskim.

Konstantynopol. Ambasador rosyjski wyjaśnił w wyrozwory szczegółów propozycji rosyjskiej. Kamil-pasza przyjął wyjaśnienia te bardzo przychylnie. Rada ministrów debatuje nad propozycją; decyzja była oczekiwana w sobotę.

KREDYTY NADZWYCZAJNE.

Belgrad. Minister finansów przedstawił Skupocznicy projekt prawa o wyasygnowanie 35 milionów denarów kredytu nadzwyczajnego na wydatki wojenne, oraz 7 milj. denarów kredytu dodatkowego; projekty te zostały powierzone komisji finansowej.

POWODZIE.

Berlin. Z Regemburga donoszą, iż woda w Dunaju podniosła się o 3 metry; zginęło dużo zwierząt domowych; w Kissingen woda zalała zupełnie trzy źródła lecznicze. Ministerjum dróg i komunikacji wysłał specjalnych urzędników dla zbadania uszkodzeń, wyrządzonych przez powodzie na kolejach środkowych i zachodnich prowincji. Nadszła również wiadomość o niebawym dobieg powodziach, jakie nawiedziły Bawarję północną.

PRZECIWKO JAPONCZYKOM.

Sakramento. Na posiedzeniu przewodczem uchwalono nowy projekt prawa, zgodnie z którym dzieci japońskie mają być usunięte ze szkół. Gubernator Kaliforniji otrzymał od Roosevelta telegram, w którym prezydent zwraca uwagę, iż nowy projekt prawa sprzeciwia się zasadom konstytucji i proponuje zabrać natychmiast, czy by się nie dało uchwałę w jakikolwiek sposób skasować.

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego”.

Z dnia 23 i 24 (5 i 6 lutego).

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

SPRAWA BAR. FREDERYKSA.

Petersburg. Na wczorajszym posiedzeniu sądownem składając zeznanie świadek Konitz, który oznajmił, iż dopomagał Frederyksowi przy zawieraniu drobnych pożyczek, dodając przytem, iż baron płacił swe długie zazwyczaj bardzo akuratnie; we wrześniu 1906 r. świadek zdyskontował weksel barona za sumę 10 tys. rb. u Golowina, a pieniądze wysłał baronowi do Paryża na imię ks. Ceretello. Golowin przyznał, iż weksel został zdyskontowany przez niego.

Odczytano zeznanie ks. Ceretello, który oświadczył, iż nie pamięta, żeby otrzymywał pieniądze, przeznaczone bar. Frederyksowi. Ekspert przyznał, iż order wydany bankowi Azowsko-Dońskiemu i dotyczący przekazania baronowi 25 tys. fr. został napisany ręką Liedwaha. Dochodzenie sądowe ukończono. Przemawiał prokurator, który w 3-godzinnej przemowie oskarżał bar. Frederyksa.

JUBILEUSZ.

Petersburg. Najstarszy w Rosji

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego”.

Dla biednej chorej wdowy W. S. z 3-głoz matych dzieci złożył: Bezimiennie 3 rb.

Dla biednego Makraczkiego złożył: Bezimiennie 3 rb., Charnańska 1 rb.

Na bezpłatne obiady dla głodnych dzieci przy T-wie opieki nad dziećmi złożył: Bezimiennie 2 rb.

Na spędzanie m. Wilna w dalszym ciągu złożył: Bezimiennie 2 rb.

Na T-wie „Powsięciwość i Praca” złożył: Zamiast wianka na grób ś. p. Stanisława Sadowskiego Majewski 10 rb.

Dla Weroniki złożył: Charnańska 2 rb.

Na nędżę wyjątkową złożył: Nitolańska 3 rb.

Dla Romanowa i jego, biednej starszki złożył: Charnańska 3 rb.

Redaktor

WOJCIECH BARANOWSKI.

Wydawca

EDMUND NOWICKI.

